№. 204. w Sobotę dnia 2. Września 1848.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *N. Kamieński.*

UWIADOMIENIE.

Wydany w Polsce na dniu 9. (21.) Marca r. b. zakaz wywozu zboża za granicę, zniosły Król. Polskie władze w ten sposób, iż wywóz żyta i wszelkiéj mąki za opłatą cła taryfą postanowionego jest znowu dozwolony; tylko wywozka owsa pozostaje zakazaną. O czém szanowny stan handlowy prowincyi tutejszéj uwiadomiam.

Poznań, dnia 27. Sierpnia 1848.

Naczelny Prezes Wielkiego Xięstwa Poznańskiego. *Beurmann.*

Frankfurt 24. Sierpnia — 66 posiedzenie zgromadzenia ustawodawczego. Prezes odczytał rozmaite poprawki do §. 11. Thinnes z Eichstädt życzy dla kościoła katolickiego synodów, ale nie jak wczoraj przedłożono, aby biskupi tylko byli urzędnikami wykonawczymi; życzy niemniéj uwzględnienia gmin, ale nie chce, aby im prawo służyło oddalania duchownych. Oświadcza się za odłączeniem szkoły od kościoła, jeżeli kościół od państwa odłączonym zostanie. Behr z Bamberga uzasadnia poprawkę; każdy Niemiec ma wolność wiary, sumienia i religii. Schmidt z Szląska: Rozumiem, iż może istnieć społeczeństwo religijne, które swym członkom pozostawia zupełną wolność wiary. Społeczeństwa takiego które niepowinno nosić nazwy kościoła, zadaniem jest rozwinięcie umysłowe człowieka, i wystawienie życia w braterstwie, odłączenia kościoła od państwa, na czém mówca uzasadnia dodatek do wniosku, że wypłynąć musi zniesienie konkordatów. Wyrazami »wolność wiary i sumienia« objętemi konstytucią niczego jeszcze niedopięto, niedodawszy »wolność wyznania.« Mówca w ogóle zgadza się z poprawką Platnera, ale żąda, aby w pierwszém zdaniu nie tylko negatywnie zatwierdzono, iż nikt nie może być zmuszonym, do jakiegokolwiek wyznania wiary, ale aby także pozytywnie wypowiedzianem zostało uprawnienie każdego, iż swoje ma własne przekonanie religijne, nie będąc zmuszanym do należenia do jakiego pewnego stowarzyszenia religijnego. Knoodt z Bonn jest za uznaniem wolności wiary. Flottwell oświadcza się za zdaniem niniejszém, jeżeli nad niém i poprawkami przegłosowaném zostanie. (Stowarzyszenia religijne istnące i powstające, jako takie, są niezawisłe od władz rządowych; porządkują się i zarządzają sprawami wewnętrznemi samodzielnie.) Schwetschke z Hali broni §. 11. projektu. Freudentheil z Stade żąda aby do §. 11. dodać »wolność wyznania.« — Na tém zakończono debaty nad §. 11. Głosowanie ma nastąpić na końcu po rozebraniu wszystkich paragrafów do art. III. należących. Przystąpiono teraz do dyskussyi nad §. 12. projektu. (Każdy Niemiec jest wolny w swych spólnych, prywatnych i publicznych ćwiczeniach religijnych). Reichensperger z Trewiru za poprawką wniesioną przez wielu członków: Wolność jakiéjkolwiek czci Boga i jéj wykonywanie publiczne zastrzega się. Zbrodnie i wykroczenia, którychby się dopuszczono przy wykonywaniu tych wolności podlegają powszechnym prawom karnym. — Zdaje się stósownem, aby zastrzedz każdemu Niemcowi prawo wolnéj czci Boga. Również zdaje się potrzebném, aby wyraźnie wypowiedzieć, iż we względzie praw karnych niepowinny być stanowione żadne prawa wyjątkowe. Braun z Bonn broni dodatku do wniosku, według którego każdemu stowarzyszeniu religijnemu ma być pozostawioną wolna korrespondencia z jego przełożonym w kościele.

Linde po długich wywodach historycznych, z których wypływać ma, iż zasada wolności wiary i sumienia (wyjąwszy krótki czas w czwartym wieku) nieuznaną jeszcze została w projekcie i poprawce bronionéj przez Reichenspergera, oświadcza się za ostatnią. Gasser z Tyrolu kazał się zapisać przeciw §. 12. projektu, lecz nie dla tego, aby potępiać chciał principium wolności religii. »Wnoszę, aby przy zaprowadzeniu postanowień niniejszych w Tyrolu, mieć wzgląd na właściwe tameczne stosunki, mam do tego powody szczególne, z których pierwszy leży w dotychczasowych stosunkach religijnych Tyrolu. W mieście i na prowincyi panowało tylko jedno wyznanie. Kraj, który wątpliwości religijnéj nawet nieznał, nie może zaraz przyjąć wszystkich konfessyi. Tyrol trzyma się udzielnych mu wolności. Do wyobrażeń o dobrym, starym, wysoko cenionym czasie należy także jedność religii. Nim się Tyrol do nowości zastosuje, potrzebuje długiego czasu, wnoszę zatem, aby prawo tu ustanowione zpobłażaniem wykonane było. Tyrol jest za jednością Niemiec, gotów nieść ofiary, i już poniósł w obronie granic niemieckich. Postanowił już na sejmie w Insbruku utrzymać jedność religii, o ile się to z prawami zgadza. Chcemy tylko protokularne złożyć oświadczenie, aby miano wzgląd na stosunki Tyrolu jemu właściwe. Kotschy z Teschen w swéj mowie za wolnością religijną powiada, że w Tyrolu tekże są protestanci, którzy się z tém ukrywają, a wrazie publicznego wyznania, opuszczać muszą piękną dolinę Ziller. Prato z Roveredo oświadcza za siebie i okolicę swoją, iż nie rości prawa do pobłażania żądanego. Nie wystraszycie nas, jeżeli wyrzeczecie wolność sumienia i wiary. (Oklaski).

Berlin, 30. Sierpnia. — Przepowiednie dotąd o wybuchnąć mających rozruchach w naszém mieście się niesprawdziły. Wczorajszy wieczor nie był pośledniejszym jednak od dawniejszych. — Pod lipami zgromadziły się massy ludu, ale nie dla tego, jak się zdaje, aby ziścić przepowiednie, lecz dla przypatrzenia się, czy się sprawdzą. Massy bürgerwerii poczęły występować, trębacze i dobosze znaki dawać, dosyć to wystarczyło na zwabienie ciekawych. Wypadkiem jak zawsze, tak i teraz było kilka aresztowań i kilka ran lekkich. Podobno dwa strzały, które padły między ludem, najwięcéj przyczyniły się do powiększenia tłumów. — Zaręczają, że magistrat wezwał ministra wojny Schrechensteina, ażeby przywrócił spokojność w stolicy. Minister oświadczył swoją gotowość do tego, ale przytém zwrócił uwagę magistratu, jaką bierze za to odpowiedzialność na siebie przed współobywatelami. - - Mówią, że bardzo wiele wojska i artyleryi stoi na około Berlina, a w Schönebergu oddalonym na pół mili od Berlina ma być bardzo wiele armat. Spodziewają się tu także massy artyleryi w przechodzie do Poznania.

Szmigiel, d. 29. Sierpnia. — W gaz. niem. poznańskiéj czytamy, że w tém mieście odbyła się w tym dniu komissia kantonowa, gdzie przyszło do starcia się między chłopami polskiemi a niemieckiemi. Władze przy pomocy bürgerwerii z Niemców złożonéj, żandarmów i żołnierzy 6 pułku wyparły chłopów, przy czém 13 Polaków ciężko raniono, bo wojsko z bürgerwerią użyło bagnetów. — Żałujemy, że nie odbieramy z miejsc, gdzie podobne zachodzą wypadki, żadnych wiadomości. Jest to nagany godna obojętność tamecznych obywateli. Podobne wypadki zaszły we Wrześni, a nikt z Polaków ani faktu, ani powodów nie doniósł do pism publicznych. W Galicyi o najmniejszym wypadku donoszą obywatele do gazet, a tu gdzie tylu rannych, a często i zabitych bywa, nie można się doprosić o doniesienie. Nie wiemy czemu to przypisać, czy obojętności, czy obawie narażenia się?

Wrocław 29. Sierpnia. — Niespokojności powtarzają się w mieście naszém co wieczór, i muzyki kocie tak się teraz upowszechniły, iż niepodobna się powstrzymać, aby publicznie niewyjawić obawy. Zdaje się, iż w tém leży zamiar znudzenia w służbie gwardyi obywatelskiéj, i sprowadzenia na wszelki sposób zajść krwawych. Rzeczywiście wielkiéj do tego trzeba cierpliwości, widząc, jak z przyczyny najlichszéj powstają zbiegowiska i zatargi, które do niczego więcéj nie prowadzą, jak że gwardia obywatelska występuje i burzycieli rospędza. Takie nadużycie wolności musi się w końcu sprzykrzyć i komu ona jest miłą, powinien środkami wszelkiemi zapobiegać, aby temu tamę położyć. Jeżeli nie chcemy utracić praw wywalczonych, nie powinniśmy ich lekce ważyć. Lecz to dzieje się w naszém mieście każdego wieczora, gdyż prawa wolnego zgromadzenia się nadużywają do nieprzyzwoitości i zakłóceń spokojności. Przyczyną zbiegowiska ludu, jakiego wczoraj wieczorem byliśmy świadkami, było sprowadzenie pewnéj liczby landwerów z Kreuzburga, których dla wykroczeń przeciw

subordynacyi przyaresztowano. — Powiadano, iż mają zamiar ich przemocą uwolnić i dla tego tak tłumnie było na »Kornecke.« Gwardią obywatelską, która o godzinie 10 wystąpiła, przyjęto gwizdaniem i krzykiem. Na wezwanie do rozejścia się, niezważano, jak to zwyczajem, dopiero na znak dany trąbą, poczęły się massy cofać. Na tém zakończyło się widowisko, komedię odegrano i 3 bataliony konsygnowane do strażnicy alarmowéj rozeszły się o godzinie 11.

F r a n c y a.

Paryż. — Zgrmadzenie narodowe. Posiedzenie 25. i 26. Sierpnia. (Dokończenie.) — Po ogólnych uwagach, przechodził Ludwik Blanc pojedyńcze zarzuty zamieszczone w akcie oskarzenia. Objaśniał zeznanie pana Marie, iż dla tego podał się do dymissyi, że rząd tymczasowy nie pojmował organizacyi pracy, jak on. Arago sam go namawiał, aby pozostał w gronie rządu. Mówca przypomina, co się stało w Luxemburgu, gdy fabrykanci zgodzili się na pomniejszenie godzin pracy; utrzymuje, że wypaczono wyobrażenia o socializmie, a ten się czysto zasadza na wolności, równości, braterstwie. Wolności tam niema, gdzie słaby walczy przeciw silnemu, zwinny przeciw kulawemu. Nie masz tam braterstwa, gdzie szesnastoletnie dziewcze oddawać się musi na prostitucią, aby zarobić na kawałek chleba, gdzie dziecko odprowadza ojca do szpitala. Nie masz równości, gdzie współzawodnictwo większość na korzyść niektórych odziera. O co oskarzają mnie najbardziéj? O mowy miane w Luxemburgu; dla tego jestem przymuszony je objaśnić. Państwo powinno zabezpieczać wszystkie interessa, a więc przestrzegać solidarności interessów, połączenia serc wszystkich. Socialiści nikogo nie chcieli odzierać. Prawo agralne jest czczym wyrazem. A wiecie, gdzie o tym prawie mogłaby być mowa? W prawie cywilném, które własność aż w nieskończoność dzieli. (Mruczenie. Prezes: być może, że tych idei nie podzielacie, ale mówca ma prawo je rozwijać.) Podążając przez kredyt do finansowéj oligarchii, śpieszymy przez lichwę do feudalnéj oligarchii. Socialiście więc chcą przez solidarność wszystkich interessów znieść oligarchią. Mówca daléj rozbiera miejsca przytoczone w sprawozdaniu z jego mów luksemburgskich i utrzymuje, że są zmienione lub porozrywane. Przez odczytanie w związku z innemi nadaje im wcale inne znaczenie. — Mówca po przerwie posiedzenia kilkugodzinnéj tak daléj mówi: sprawozdanie oskarza mnie z powodu wypadków 17. Marca. Kierunek ruchu w owym dniu jest mylnie podany. Wyłożę jak rzeczy się miały. Zasmuciło mnie wystąpienie części gwardyi narodowéj naprzeciw rządowi tymczasowemu; obawiałem się skutków tak dalece, że jeszcze w tym samym dniu podałem się do dymissyi. Następnego dnia zamanifestowano się przeciwnie. Z zadziwieniem patrzał Paryż na 200,000 robotników, (wrzawa) kilka głosów: przesadzono), którzy w największym porządku szli przez ulice, a rząd nazajutrz z podziwieniem mówił o téj manifestacyi. Robotnicy nie wystąpili przeciw rządowi tymczasowemu, jak przypuszczają. W dniu 16. Kwietnia moje postępowanie równie nienagannem było. Nigdy nie zostawałem z Blanquim w stosunkach, nigdy w związkach z klubami lub ich przewodnikami. Szkoda, że monitor nie ogłosił mowy, którą miałem do ludu. Na szczęście jeden tylko stenograf ją zanotował. (Mówca ją odczytuje.) Widzicie, że zawsze prawiłem o zgodzie i polecałem szacunek dla rządu tymczasowego. Co się tyczy warsztatów narodowych, te zostały nie przezemnie, lecz przeciw mnie zorganizowane. Sprawozdanie mylnie wspomina o moich stosunkach do naczelników tych warsztatów. Klub warsztatów narodowych został założony przez Emila Thomasa, którego uważano za stojącego pod moim wpływem. Równie mylném jest utrzymywanie, że warsztaty stały pod wpływem deputowanych luxemburgskich. Pomiędzy tymi a brygadierami warsztatów była otwarta nienawiść. Przechodzę teraz do wypadków 15. Maja. Wieczorem wprzód było u mnie zgromadzenie. Komissia powinna była wiedzieć i powiedzieć, że wielu reprezentantów było na tém zgromadzeniu i naradzali się nad zabezpieczeniem wolności obrad zgromadzenia narodowego. Chodziło o utworzenie komitetu konstytucyjnego. Z rana d. 15. udałem się z moim krewnym nie na plac bastylii, jak powiada sędzia instrukcyjny, ale do kawiarni Verona. Swiadków na to podałem, ale ich nie przesłuchano. Przybyłem na zgromadzenie narodowe. Zaledwie Wołowski wszedł na mównicę, kiedy lud (wiele głosów: powstańcy) wpadł na salą. Odwołuję się do świadectwa odźwiernych, czylim co działał lub mówił, z czegoby wnosić można było o mojéj styczności z powstaniem. Owego wieczora wprzód powiedziałem do Barbesa: jesteś szefem klubu, staraj się wstrzymać lud od czynności, któreby mógły jéj zaszkodzić zamiast służyć. — Zdawało mi się, że wówczas Barbès podzielał to zdanie, nie wiem, czyli uniesiony okolicznościami dnia następnego inaczéj się namyślił. Tylko za przychyleniem się Bucheza, naszego prezesa, postanowiłem przemówić do tłumów w dniu 15. Maja. Monitor i inne pisma powtórzyły wiernie moją mowę; tylko włożono mi kilka frazesów w usta, które Barbes powiedział, jak to sam przyznaje. Obwiniają mnie, żem lud zachęcał do wejścia do zgromadzenia, wielu świadków to zeznało, ale nie podobno, abym temi słowy przemawiał do ludu, które w takiém zostają przeciwieństwie do powtórzonych przezemnie w gronie zgromadzenia narodowego. (Mówca powiada, że jeden z tych środków nawet jest sprzedajny, że podał innych na to świadków, ale tych nie wysłuchano. Utrzymują, że mnie w sali konferencyi ogłoszono za członka rządu tymczasowego; odwołuję się do tych, co tam byli. Chciałem przez kraty naprzeciw mostu przejść, ale gwardya ruchoma wzbroniła mi przejścia. Wołano: na ratusz! na ratusz! Tłumy porwały mnie za sobą przez ogród prezesa aż do stoku inwalidów. Kabriolet przejeżdżał obok mnie i mego brata weń wepchnięto. Właściciel tego kabrioletu zeznał, żem chciał koniecznie udać się na ratusz, aby wstrzymać przelanie krwi, alem tego nie uczynił, nie udałem się na ratusz. Co się tyczy powstania dn. 23. Czerwca, to nie przytoczono żadnego faktu przeciw mnie. Przepędziłem ten dzień jak następuje: w kawiarni jednéj na bulewarach zjadłem śniadanie z Bauband-Laribierem, wracając o godzinie 11. do domu, dowiedziałem się, że zamieszanie panuje u bramy St. Denis. Z ziomkiem jednym udałem się do zgromadzenia narodowego i tenże zeznał, żem wszędzie po drodze upominał, aby powstania nie robiono, że tylko zaszkodzą sprawie, któréj służyć zamyślają. Na tém kończą moję obronę. Zapewne nikt nie uwierzy, abym podburzając do powstania, dopuścił się tchórzostwa i w chwili walki umknął. Kto takiego dopuszcza się tchórzostwa, tego nazywam bez namysłu infamisem. (Wielu żąda teraz odłożenia dyskussyi na dzień następny, zgromadzenie jednak większością postanawia daléj prowadzić rozprawy.) Caussidière wchodzi na mównicę i czyta z grubego manuskryptu obronę, niektóre osoby śmieją się od czasu do czasu, co spowodowało go do wstrzymania się z odczytaniem i do zaimprowizowania, jak następuje: obywatele, jeżeli mnie się nie uda was przekonać, natenczas pewny jestem, że mnie jutro oddacie komissyi śledczéj. Dobrze! Moja rodzina, moja żona, moje dzieci są tutaj w owéj trybunie, okażcie przynajmniéj ich obecności i uczuciu szacunek. Prezes wzywa zgromadzenie, ażeby z uwagą słuchało mówcy. Causidière daléj czyta i na dowód, że oskarzenie go o zamiar spalenia Paryża jest fałszywem, przytacza swój wniosek uczyniony do ministra spraw wewnętrznych o pomnożenie ssraży ogniowéj i podwyższenie jéj żołdu. Odczytuje następnie massę odezw, świadectw na dowód, jak dalece starał się o utrzymanie spokojności w Paryżu. Prezes: w téj chwili nadesłał mi minister sprawiedliwości wniosek jeneralnego prokuratora sądu apelacyjnego, który żąda pozwolenia ze strony zgromadzenia narodowego do wytoczenia sądowego postępowania przeciw Ludwikowi Blanc i Markowi Caussidierowi, jako uwikłanym w zamachach majowych i czerwcowych, tudzież do aresztowania ich w skutek nowych odkryć sądowego i komissyjnego śledztwa. Blanc protestuje przeciw rozłączeniu kwestyi politycznéj od sądowéj. Nowych faktów nie odkryto. Jasną jest rzeczą, że teraz rozpoczyna się prześladowanie nie winnych, ale politycznych nieprzyjaciół, bez pytania o ich winę. Cavaignac: życzymy sobie spiesznego ukończenia téj sprawy. Jeżeli zgromadzenie podziela nasze zdanie, natenczas wyda pozwolenie do wytoczenia sprawy, jeżeli nie podziela, natenczas odmówi nam pozwolenia. Na wniosek prezesa, oświadczyło się zgromadzenie za dziennym porządkiem co do samego sprawozdania, a pozwoliło na wytoczenie sprawy Ludwikowi Blanc i M. Caussidierowi większością głosów tak, jakeśmy wczoraj o tém donieśli.

Paryż 27. Sierpnia. — Dziennik sporów i National zamieściły pismo nadesłane im przez przyjaciela Ludwika Blanc, jak następuje: nie jako winny, bo to było rzeczą niepodobną, ale jako nieprzyjaciel dotknięty przez ludzi, w których polityczne namiętności przytłumiły wszelkie uczucie słuszności, oddalam się, by tém skuteczniéj protestować przeciw skutkom stanu oblężenia i panowania przemocy. Nie mogę temu uwierzyć, aby Francya skłonną się okazała do ścierpienia wyjątkowego postępowania sądowego. Skoro dzień rozpraw nadejdzie, przybędę.

Dnia 26. Sierpnia 1848. Ludwik Blanc.

Gazette des tribunaux donosi: dziś z rana wydał sędzia instrukcyjny na wniosek prokuratora do aresztowania L. Blanca i Caussidièra. Komissarze policyini z ajentami udali się do ich pomieszkań, ale ich nie zastali. Opuścili swe mieszkania jeszcze wczora o godzinie 7. Pozabierano im jednak papiery. Dziennik jeden zaręcza, iż policya wie, gdzie się ukrywają Blanc i Caussidière i dla tego ich nie aresztowała dotąd, ponieważ przyrzekli się dziś stawić. — Proudhon złożył nowy projekt do pożyczki wynoszącéj 2000 milionów fr. w zgromadzeniu narodowém.

Z Lionu donoszą, że tam wciąż nowe wojska przybywają, celem zastąpienia załogi tego miasta, która udała się do armii włoskiéj. Jenerał Oudinot odbył przegląd wojska i przekonał się o duchu jego wojennym. Aresztowano w tém mieście kolporterów gazet, którzy ogłaszali, że w Paryżu nowa rewolucya, i że Cavaignac nie jest prezesem władzy wykonawczéj. Ze Strazburga także donoszą, iż wojska ruszają w pochód ku południowi.

A u s t r y a.

Wiedeń, dnia 27. Sierpnia. — Niespokojności ostatnie pomiędzy robotnikami dostarczają wciąż jeszcze przedmiotu do rozmowy potocznéj, i zapełniają kolumy gazet wszystkich. Na każdéj ulicy sprzedają pisma ulotne o pogrzebie poległych i stanie rannych i t. p. Pisma radykalne mówią o morderstwie braci i powiadają, że pochwała im udzielona w obronie Doblhofa jest uświęceniem rozlewu krwi. Lecz prassa konserwatywna niemniéj winnym czyni ministra tego. Opinia publiczna była w początku całkiem przeciw robotnikom, a teraz już się odzywają głosy obwiniające strażnicę bezpieczeństwa i gwardyą narodową. Powszechnie litują się nad temi, iż

przyszło do owéj smutnéj ostateczności, aby przemoc przemocą odpierać. Poprawdzie winy tu na nikogo zwalać nie można, jak na zbieg okoliczności i szczególniéj na ministerstwo Pillersdorfa, które dla pozyskania spokojności, pracę pozorną robotnikom wskazało i każdemu 20 krajcarów dziennie wyliczyć zaleciło. Tym sposobem wynagrodzano lenistwo, i z każdym dniem wzrastała liczba próżniaków Lecz ministerstwo teraźniejsze także nie jest bez winy, iż cierpi tak długo ów stan tymczasowy i pozwala aby tysiące bezużytecznie trwoniono. Dawno było trzeba robotników zmusić do podejmowania pracy ryczałtowéj, jakotéż przyjść w pomoc rzemieślnikom, aby w swych fabrykach więcéj robotników pomieścić mogli. Dopiero po owym wypadku nieszczęśliwym o tém pomyślano. Również sądzi u nas pewne stronnictwo, że nie trzeba lekceważyć myśli już raz poprzednio rzuconéj, któréj wykonanie przyniosłoby korzyści nieobliczone, a tą jest, izby w Galicyi zakupić ziemi i tam proletaryuszów tutejszych przesiedlić. Na zasobach pieniężnych do urzeczywistnienia tego przedsięwzięcia niezbywałoby, gdyż zapomogi chwilowe prawie tyle też pochłaniają i to bez najmniejszéj korzyści. Przez to ustalonoby szczęście kilku tysiącom familii, a Galicyi wyświadczonoby dobrodziejstwo niesłychane; gdyż żywioł oświaty niemieckiéj, bez ukrzywdzenia (?) narodowości polskiéj lub ruteńskiéj, rozkrzewiłby się, i w niejednę chatę wieśniaka ubogiego zawitałaby pomyślność (?!).— Ministerstwo zresztą jeszcze jest lubionem mimo tych półśrodków, iż pozwolono mu rozwiązać komitet bezpieczeństwa, przy tem, nielękając się bynajmniéj o byt swój mogło oświadczyć na sejmie, iż wynagrodzenie właściciéli przy ablucyi zaciegów uważa za kwestyą gabinetową. Co się tyczy pierwszego u nas processu prasy, doniesiono już, iż redaktorowie kuryera akademickiego zostali uznani za niewinnych. Dziennik ten objawia swoje zasady czysto republikańskie otwarcie i ma wielu czytelników.

— Wczoraj po południu o godzinie 7éj członkowie rozwiązanego komitetu bezpieczeństwa publicznego zgromadzili się bardzo licznie, aby utworzyć związek »do obrony praw ludowych.« Też same osoby obradują, tylko nie jako władza, ale jako klub. Moralna jednak potęga jaką wywierał komitet, pozostała w całéj sile i zdaje nam się, że klub ten wywierać będzie nieraz jeszcze zbawienny wpływ na losy Austryi, a niechajby ministerium na chwilę zaparło się swojéj przeszłości, to klub ten będzie niezdobytą strażnicą wyzwolonych swobód. Klub demokratyczny odbył wczoraj burzliwe posiedzenie, na którem wnioskowano udanie się z prośbą do cesarza o oddalenie ministra Schwarzera. Obawiają się tylko, aby krokiem tym nie podkopać bytu całego ministerstwa.

Uczniowie chodzą od fabryki do fabryki, namawiają robotników do spokojnego zachowania się, aby tym sposobem nie dać reakcyonistom możności opanowania kierunku spraw publicznych, zamachy bowiem tajne téj partyi godzą na zwalenie Dobblhofa, choćby im do tego i nowéj przyszło użyć rewolucyi za narzędzie.

Triest, d. 23. Sierpnia. — Gazeta austryacka donosi tu ztąd: »Czynią tu zabiegi, aby szczególnie obywateli związku niemieckiego wyłączyć od wyborów do rady gmin.«

Włochy.

Wenecia 13. Sierpnia. — Dyktator tymczasowy Manin wydał wezoraj odezwę do wojska, w któréj zachęca je do wytrwałości w sprawie wolności, za którą już krew przelewało; daléj powiada w niéj, iż laguny są teraz jedyną tarczą wolności włoskiéj, i zaklina żołnierzy, aby nieostygali w zapale obrony. Kończy zaś temi słowy: »W dniu, w którym Włochy wolnemi się nazwią, ujrzycie, pomiędzy pomnikami poświęconemi czynom ojców naszych, także jeden który nosić będzie napis: »żołnierze włoscy uratowali niezawisłość Włoch, broniąc Wenecyi.« — «

Mediolan 20. Sierpnia. — Radetzki rozkazał w mieście pozabierać wszelkie sikawki do gaszenia ognia, i odprowadzić do fortecy. Powszechnie obawiają się, iż chce miasto spalić, gdyby znów miało pokazać chęć do powstania. Z Wiednia zażądał posiłków 15,000 ludzi, gdyż niema dostatecznych sił do obsadzenia Lombardyi całéj i wzięcia Wenecyi. — Zbiegi lombardzkie zbijają w pismach publicznych uniewinienie Karóla Alberta wyrzeczone w proklamacyi ze względu wydania Mediolanu, gdyż tu nie brakło ani pieniędzy ani żywności, było podostatkiam zasobów wojennych i wojsko liczne pałało żądzą boju. — Podług gazety powszechnéj piszą z Wiednia, iż król sardyński mocno zagniewany na ministerstwo swoje, iż samowładnie, nieotrzymawszy ani słowa od niego, wezwało Francyi na pomoc, i jego rozgniewaniu jedynie przypisują, iż tak wcześnie porozumiano się. Lecz wieści te są nie pewne i potrzebują potwierdzenia. — Tymczasem niepodlega wątpliwości, że ministerstwo sardyńskie zaprotestowało przeciw zawieszeniu broni, gdyż tego żaden z ministrów niepodpisał, i z tąd domysł gazety powszechnéj jest bardzo podobnym do prawdy, iż Karól Albert i tu płaszcz nosi na dwóch ramionach, z jednéj strony daje Radetzkiemu wszelkie możebne zapewnienia, gdy tymczasem ministerstwu swemu każe protestować w Londynie, Paryżu i Wiedniu, ażeby na polu dyplomatycznem coś z tego wytargował, co na polu bitwy stracił.

Z teatru wojny. — Najnowsze wieści z Mediolanu z 22. nadesłane głoszą, że pewna część partyzantów z pod dowództwa Garibaldego przeprawiła się przez Ticino i przez Piemontczyków rozbrojoną została. Garibaldi tuła się w okolicy Werony z oddziałem zapaleńców i wybiera po wsiach kontrybucią, zapewne w celu utrzymania dłużéj wojska swego. W związku z nim stoi książe Litta w Lugano, z kąd wydaje proklamacie podburzające i ogłasza rząd tymczasowy rewolucyjny. (Wiadomość zatém z dzienników szwajcarskich, jakoby Litta na wezwanie Radetzkiego przybył do Medjolanu, powinna być sprostowaną). Marszałek odebrawszy doniesienie, iż Piemontczykowie wzbraniają się opuścić Wenecią, nieprzepuścił wielkiego parku artyleryi piemonckiéj przez Ticino, który według układu zawieszenia broni mogli byli wziąść z sobą. — Z Padwy donoszą z dnia 21., iż tam rozchodzi się pogłoska, jakoby Albini miał odpłynąć z Wenecyi.

Z Neapolu. — Według najnowszych doniesień podali się ministrowie dnia 22. do dymissyi z wyjątkiem ministra wojny, marynarki i sprawiedliwości; niewiadomo jeszcze czy król przyjmie, lecz na to wszyscy się zgadzają, iż trudnoby teraz było nowy utworzyć gabinet. Przygotowania do wyprawy na Sycylią wciąż jeszcze czynią, chociaż wiadomą jest rzeczą, iż Francia i Anglia lubo nie sprzeciwiały się wprost téj wyprawie, jednak pragnęły jéj odroczenia. Książe Genewy dotychczas korony sycylijskiéj ani nie odrzucił, ani nie przyjął. — Wiadomości z Messyny dochodzą do dnia 10. m. b. Miasto, mimo codziennego bombardowania, opiera się jednak mężnie 5000 nieprzyjaciela w cytadeli. Na każdym punkcie w mieście gotują się do przyjęcia doskonałego Neapolitańczyków. Dzielnice najznakomitsze zabarykadowane, a nadbrzeża strzeże lud, gwardia narodowa i tysiące chłopów. Doniesienie jednego korrespondenta zapewnia, iż Neapolitańczykowie znieważyli flagę francuską pod St. Giovani nad brzegami Kalabryi w ten sposób, iż z bronią w ręku odebrali zbiega z fregaty Psyche, gdzie tenże pod znakami rzeczypospolitéj szukał schronienia.

Galicya.

Kraków, dn. 28. Sierpnia. Z wiarogodnych podań możemy zaświadczyć, iż wieść o rewolucyi w Petersburgu, miała za sobą pewne prawdopodobieństwo. Nie dawno umieściliśmy w pismie naszém tajemne rozporządzenie władz Królestwa Polskiego do ścigania dwóch osób imienia Wigowskich. Otóż otrzymaliśmy wiadomość, iż w Petersburgu wspomnieni bracia przygotowali powstanie gwardyi, które się jednak nie udało, wiele osób aresztowano, kierownicy zaś znikli bez śladu.

Z Kołomyi. — Deputowani nasi zabrani na Sejmie konstytującym w Wiedniu, radząc nad dobrem ogólném całéj monarchii a tem samém i prowincyi naszéj, pewni są swego bezpieczeństwa, bo nietykalność osoby deputowanego prawem uchwaloną została, a my nieszczęśliwi żyjący na prowincyi codziennie prawie nowych klęsk i niesprawiedliwości doświadczać musimy. Wyglądamy jak jeleń zdroju wód czystych, uwolnienia się raz od tego ciężaru kraj nas gniotącego, lecz nadaremnie; w niczem niedoznajemy najmniejszego oswobodzenia, wszystko po staremu; — w pewnym względzie gorzéj jeszcze bo niepewni jesteśmy życia i majątków naszych. — Pokazuje się to jawnie w obwodach pod górami leżących a najsilniéj podobno w naszym obwodzie Kołomyjskim, gdzie najgłośniéj obija się o uszy każdego to hasło »tu nasza zemlija ruska« — a urzędnicy wyżsi, którym najłaskawszy monarcha poruczył losy i bezpieczeństwo wszystkich poddanych swoich bez różnicy stanu, wyznania i pochodzenia, oni mówię — urzędnicy wyżsi wspierają to rozdwojenie narodowości; na wszelkie nadużycia, jakich się dopuszczają wieśniacy, gdy spasają łąki i zasiewy, psują lasy, zabierają właścicielom dóbr ich pola itp., zamykają oczy, na różne obelgi, odgrażanie się na naród polski, na mowy buntownicze ze strony księży, obrzędu greckiego, zatkane mają uszy; trzeba być tylko Rusinem, ażeby wszystkiego, cokolwiek się żąda, chociażby nawet przeciwnego prawom wydanym, uzyskać, gdy przeciwnie każdy, kto się nazywa Polakiem, w najsprawiedliwszéj sprawie swojéj, z niczem odchodzi. Przykłady codziennie stwierdzają to dostatecznie.

Multany i Wołoszczyzna.

Z Bukaresztu, dn. 10. Sierpnia. Wołosi wystosowali następujący adres do sultana:

»Prawo zwierzchnictwa porty nad wołoskiem księstwem pochodzi z dawnych wieków, w których na mocy traktatów zawartych między świetnym przodkiem waszéj wysokości Bajazetem I., a naszym księciem Mircea, i wszystkich następnych, a mianowicie w skutek traktatu ratyfikowanego w r. 1460. oświadczyła się Wołoszczyzna za temże zwierzchnictwem z zastrzeżeniem zupełnie niepodległéj administracyi wewnętrznéj i wolnego wyboru księcia z synów swego kraju hołdującego wysokiéj porcie. Tak tedy stało się, że gdy postęp cywilizacyi i wieku okazał niedostateczność naszego ustawodawstwa w tym stanie, w jakim było przed ostatnią wojną z Rossyą, Wołoszczyzna, na mocy przysługującego jéj paragrafem 5. traktatu w Adryanopulu formalnie zatwierdzonego prawa do niepodległéj administracyi wewnętrznéj, zmodyfikowała swe ustawy regulaminem z 1831 rokn. Jednakże i ta modyfikacya okazała się niedostateczną, bo regulamin organiczny, w którego układzie miała udział tylko klasa uprzywilejowana, a więc najmniejsza część ludności, nie mógł być uważanym za wyraz ogólnéj woli narodu.

Atoli lud wołoski, po smutnem siedmnastoletniem doświadczeniu dzisiaj więcéj niż kiedykolwiek przekonany, że reforma ta zaprowadzona jedy-

nie na korzyść mniejszości narodu, a wykluczająca od wszelkich praw tych, którzy sami jedni dźwigali ciężary państwa, ukonstytuowała bezprawny i wszelkiéj sprawiedliwości urągający się stan rzeczy, a pragnąc przytem przywieść do skutku słuszniejsze rozciągnięcie praw i powinności na wszystkich członków wielkiéj familii, nadał sobie jednomyślnem, spokojnem powstaniem konstytucyę, która się zgadza z potrzebami kraju i z niezmiennemi ustawami słuszności. Dalecy jesteśmy od myśli naruszenia praw jakowego mocarstwa. Reforma ta pochodząca z wszechwładztwa ludu, jest aktem wewnętrznéj niezawisłości, który nie dotyka bynajmniéj spraw zewnętrznych i niema nic innego na celu, prócz trwałego zabezpieczenia pomyślności i spokojności kraju. Nigdy nie było, a tem mniéj nie jest teraz naszym zamiarem oderwać się od wys. porty. Uznajemy powinnosć naszego hołdownictwa i uważamy haracz, który płacimy, jako powinność za te dobrodziejstwa, które na nas spływają z ojcowskiéj troskliwości.

Ufając zupełnie w autonomię i opiekę, któréj wasza ces. mość ciągle udzielasz ludom dążącym do światła i sprawiedliwości; przekonani oraz, że wasza ces. mość przeniesiesz cztery miliony wolnych oświeconych synów, gotowych poświęcić krew i życie dla dobra twego wielkiego państwa, nad nieszczęśliwy lud, który podobnie jak każdy niewolnik więcéj skłonny jest do nienawiści, niż miłości i nigdy nie jest odpowiedzialny ani przed Bogiem, ani przed ludźmi za kroki, do których go rozpacz wiedzie, podaje lud wołoski prośbę do waszéj ces. mości, abyś nową konstytucyę jego wysokiem swém przyzwoleniem zatwierdził i ochraniał, ilekroć niebezpieczeństwo przymusi go uciekać się pod protekcyę w. wysokości. Za to przyrzeka lud wołoski uczynić pierś swoich synów przedmurzem Konstantynopola.

Rozmaite wiadomości.

Materyały do nauki o cholerze. (Dokończ.) — Kichamy w skutek irrytacyi nerwów nosa tabaką — kaszlamy w skutek irrytacyi nerwów płuc albo rurek oddechowych — (Lekarz co zna fizyologię nową, zrozumie mię łatwo). Kurcze nie zawsze są w całym systemacie muskularnym, napadają organy, jak się zdaje odpowiednio miejscu przez robaki sprawionéj irrytacyi. Szczęśliwy kto niedostaje kurczu serca, ten najprędzéj może być uratowany. Widziałem chorych co tylko kurczu serca dostawali i w jednéj chwili stawali się sinemi i chłodnemi. Często bywa tylko kurcz żołądka, to jest womit, zależy to od indywiduum chorego, który się nie lęka, bo bojaźń łatwo sprawia kurcz serca; od nierozwiniętego systemu muskularnego, a także od nizkiego stopnia irrytacyi i jéj miejsca. — To znowu bywa tylko diarrea, która zaniedbana sprowadza kurcze innych organów. Kurcze w nogach ustają prędko, bo podlegają woli, ustępują ciśnieniu i nacieraniu drażniącemi spirytusami. Kurcze wewnętrznych organów, a mianowicie serca, najsilniejszego muskułu, trwają do końca życia, bo trudny dostęp do tych muskułów, a przeciw-kurczowe lekarstwa (antispasmodica) płynne i stałe, dawane wewnątrz lub wcierane zewnątrz, po nastąpionym kurczu serca i naczyń niemogą działać, bo do krwi niewchodzą. Ustaje bowiem obieg krwi (circulatio), ustaje wsasywanie (resorptio), lekarstwa tedy niemogąc przejść z żołądka w krew lub przez skórę do naczyń krwistych, niemogąc działać na szpik pacierzowy, lub same muskuły skurczone i ich nerwy, niemogą mieć, niestety! żadnego skutku.

Leczenie. 1) Zapobieganie, czyli leczenie od przyczyn i usposobienia do cholery.

Codzienne używanie rano, w południe i wieczorem lekarstw przeciw-robakowych (anthaelmiutica), najlepiéj przed jedzeniem w kieliszku wódki, najbardziéj tych które mają własności przeciw-kurczowe (antispasmodica); lub łącząc po kilka na raz; jak to: »Extractum Seminum Cinae eathereum, Extr. filicis maris aethereum. — Oleum Absynthii aethereum — Oleum Valerianae off. aethereum — Camphora — Oleum petrae — Oleum terebinthinae — Oleum Dippelii — rozpuszczane w Eterach — Murias ammoniae, Murias sodae rozpuszczone w zimnéj wodzie lub nastojce Ligni Quassiae« — te bowiem lekarstwa niszczą robaki, uspokajają je, i uspokajają systema nerwowe. Częste wąchanie olejku terpentynowego dieta mięsna bardzo słona, umiarkowane użycie spirytusowych napojów gorzkich, wystrzeganie się wszystkiego słodkiego, mleka, cukru, nawet w herbacie i kawie — używanie czosnku i cybuli; picie wody z kubka kwasyowego, swobodny umysł, wesołe towarzystwo lub ciągłe nienatężające zajęcie, odwaga i pewność siebie.

2) Leczenie choleryny. Przy nastąpionych womitach i diarrei, jeżeli puls niezniknął jeszcze i cyrkulacya krwi się odbywa, dawać wąchać olej terpentynowy i smarować brzuch tymże olejem; dawać wewnątrz wyżéj wymienione przeciw robakowe lekarstwa, lód, zimną wodą z solą kuchenną, Opata, Castoreum, Moschus — łącząc z niemi lekarstwa przeciw diarrei, jakto Tinctura Colombi — Catechu — Elixir viscerale Hoffmani i t. p. W ślad za temi puszczać krew w znacznéj ilości, w celu osłabienia systematu nerwowego, kłaść chorego w ciepłą wannę, w któréj nacierać ciało silnie drażniącemi lekarstwami, szczególniéj plecy (spina vel dorsum). Okładanie prześcieradłami moczonemi w zimnéj wodzie dobre jest u dzieci. Daléj bańki krwiste na plecach, do 20—synapizmy na toż miejsce i w okolicy serca, żołądka, kiszek — Moksy na plecach i sercu. Eteryzowanie chorego, kiedy jeszcze niema kurczu serca, możsaby probować, ja niedoświadczałem niemając czasu, sposobności i narzędzi. Gdy jeszcze nie nastąpił kurcz serca i trwa wsasywanie (resorptio) eteryzowanie może mieć wielki skutek, bo znosi czucie i ruch, drażnienie i oddziaływanie, a więc ból pod sercem i kurcze.

Leczenie cholery zupełnéj. Gdy zniknie puls, to jest nastąpi zupełny kurcz serca, zostaje tylko dla medyka w rozpaczy do użycia moxa, (stawiłem ją po kilka razy z waty i alkoholu w okolicy serca i na grzbiecie bez skutku) rozpalone żelazo na sercu i grzbiecie z boków wyrostków kręgowych (processus spinosi); elektryzowanie stosem Wolty lub maszyną elektryczną; magnetyzowanie sposobem Messmera (próbowane bez skutku), lub magnesową sztabą. W czasie palenia raz moksy na sercu już prawie umierającego, podczas chwilowego omdlenia chorego, poczułem puls w jego ręce za który trzymałem, który zniknął na nowo za powrotem do zmysłów. To daje nadzieję, że eteryzowanie lub palenie rozgrzanem do białości żelazem chorych bez nadziei, przyniesie skutek.

Myślałem i pisałem prędko — wśród dziennéj i nocnéj pracy lekarskiéj; chcąc być użytecznym ludzkości, pośpieszam z ogłoszeniem moich choć niedostatecznych postrzeżeń — są one tylko dziesięciodniowe. Czytelnicy i krytycy raczą być względni. — Latyczew, 1848. Lipca.

Lekarz miasta Latyczewa, Leonard Strużyński.

Stan Termometru i Barometru, oraz kierunek wiatru w Poznaniu.

Dzień.	Stan termometru najniższy	Stan termometru najwyż.	Stan barometru.	Wiatr.
20. Sierp.	+ 11,4°	+ 22,1°	28″ 0, 7‴	Poł. pol. w.
21. »	+ 9,3°	+ 15,8°	27″ 11, 4‴	Zachodni.
22. »	+ 12,1°	+ 16,1°	27″ 10, 3‴	Zach pol. z.
23. «	+ 10,2°	+ 14,2°	27″ 11, 1‴	Zachodni.
24. »	+ 9,1°	+ 13,8°	28″ 0, 5‴	Poł. pol. w.
25. »	+ 8,3°	+ 14,1°	28″ 1, 3‴	Polud. z.
26. »	+ 7,4°	+ 16,2°	28″ 2, 1‴	Polud. w.